

NR INDEKSU 274776

PL ISSN 0137-8287

# rodzina

NR 12  
(1683)  
2003

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • GRUDZIEŃ • CENA 2 ZŁ



# Czas czuwania i oczekiwania

U progu rozpoczynającego się nowego okresu liturgicznego Kościoła zwanego Adwentem postawmy sobie pytanie, co oznacza to słowo. Według katechizmu, to czas radosnego oczekiwania na święta Bożego Narodzenia.

Wiemy, że bardzo częstym zjawiskiem w życiu każdego człowieka jest oczekiwanie. Czekamy niekiedy bardzo długo na kogoś nam bliskiego, na znak życia, list, wiadomość, na czyjś powrót, czy wreszcie na miłość. Miłość, która często idzie do nas wolnym krokiem lub nigdy nie zawita. Adwent, czas czuwania, oczekiwania, zobowiązuje nas do nowego programu, do korekty naszego życia, sprawdzenia dotychczasowego postępowania i działania. Czuwanie jest więc jakąś siłą,

która mobilizuje i determinuje całego człowieka, nadając mu autentyczne ludzkie oblicze. W końcu czuć to inaczej oczekiwać, a w kontekście Adwentu, oczekiwać nadejścia jedynej Miłości świata — obceanego Zbawiciela. Wiemy, że Naród Wybrany przez całe stulecia oczekiwał Mesjasza — Zbawiciela, jednak nie rozpoznał czasu Jego przyjścia. Chrystus „przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli”.

Człowiek oczekujący, to człowiek uwrażliwiony na wszystko, a szczególnie na tego, który ma przyjść, odwiedzić, zawitać. Wytrwale na niego czeka i robi wszystko, aby się z nim spotkać, myśli o nim, bo wiele się po tym spotkaniu spodziewa. Postawmy sobie więc pytanie, jak wygląda nasze oczekiwanie na

Chrystusa? Okazuje się, że nasza sytuacja nie jest wcale najlepsza, że często błądzimy z dala od Boga, coraz mniej włączamy i wliczamy Go w nasze życie, w nasze codzienne sprawy. Może jeszcze w niedzielę przed południem, a może nawet codziennie rano pamiętaliśmy o Nim — jeżeli oczywiście nic nie zakłóciło naszego porządku dnia. Pewnie naszą pracę, nasz odpoczynek nie bardzo wiązaliśmy z Bogiem. A może woleliśmy, aby Go nie było przy naszych codziennych sprawach. A zatem w Adwencie jest czas, byśmy usunęły z naszego życia zewnętrzne osłony i stanęły naprawdę przed sobą samym w twardej rzeczywistości. Może wówczas odnajdziemy w sobie rysowany przez Izajasza obraz, że to ja odwracam się od Boga w mojej słabości, że to ja wytyczam szlaki moich codziennych wędrówek bez Niego, że własnym egoizmem, lenistwem torpeduję próby Jego spotkania się ze mną.

Popatrz, On jest naszym kochającym Ojcem, który troszczy się o nas, umacnia nas w drodze do Niego sa-

## Przygotujcie drogę Panu

Przeżywamy Adwent — czas, w którym powinniśmy przygotować się na uroczystości Bożego Narodzenia. Dobrze wykorzystajmy ten czas nawrócenia. Bóg — chociaż sam jest naszym zbawieniem — wezwał nas do uczestnictwa w tym dziele. Jesteśmy w drodze, ulegamy niedoskonałościom, a naszym zadaniem jest ciągle doskonalić się. Nasze życie winno być takie, jakiego pragnie od nas Pan na kartach Pisma Świętego. Wsłuchajmy się w te słowa, pomoże nam w tym tekst z Ewangelii św. Łukasza, który czytamy w Adwencie.

„Było to w piętnastym roku rządów Tyberiusza Cezara. Gdy Poncjusz Piłat był namiestnikiem Judei, Herod tetrarchą Galilei, brat jego Filip tetrarchą Iturei i kraju Trachonu, Lizaniasz tetrarchą Abileny; za najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza skierowane zostało słowo Boże do Jana, syna Zachariasza, na pustyni. Obchodził więc całą okolicę nad Jordanem i głosił chrzest nawrócenia dla odpuszczenia grzechów, jak jest napisane w księdze mów proroka Izajasza:

*Głos wołającego na pustyni:  
Przygotujcie drogę Panu,  
prostujcie ścieżki dla Niego!  
Każda dolina niech będzie wypełniona,  
każda góra i pagórek zrównane,  
drogi kręte niech się staną prostymi,  
a wyboiste drogami gładkimi!  
I wszyscy ludzie ujrzą zbawienie Boże”*  
(Łk 3, 1-6).

Tekst ten ukazuje nam Jana Chrzciciela — ostatniego proroka Starożytności — który nawołuje ludzi do przygotowania się na przyjście Pana. On nie tylko nas zachęca, ale swym życiem jest najlepszym przykładem takiej postawy. Tak scharakteryzował życie Jana Chrzciciela anioł, który zwiastował jego narodziny: „Nie będzie pił ani wina, ani sycery. Od łona matki będzie pełen Ducha Świętego i wielu spośród Izraela nawróci się do Pana, Boga ich. Sam będzie szedł przed Nim w duchu i w mocy Eliasza, aby zwrócić serca ojców ku ich synom, a niewierzących — ku rozsądkowi sprawiedliwych, i by przygotować Panu lud doskonały” (Łk 1, 15-17). Natomiast Jezus Chrystus tak mówił o Janie: „(...) między narodzonymi z niewiast nie ma większego nad Jana Chrzciciela” (Mt 7, 28). A więc był on

jednym z największych proroków; zapowiadał przyjście Pana, łącząc postanie Starożytności i Nowego Testamentu. Jan Chrzciciel, korzystając z przeszłości, rysuje kontury przyszłości. Swoją nauką przygotowywał ludzi na przyjście Jezusa Chrystusa; głosił chrzest pokuty. „Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie. (...) Plemię żmijowe, kto wam powiedział, że zdołacie uniknąć zbliżającego się gniewu? (...) Siekiera już jest przyłożona do korzeni drzew: każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i wrzucone do ognia” (Mt 3, 2.7-10).

Bardzo starannie określił Jan Chrzciciel swój stosunek do Jezusa Chrystusa. Było to konieczne, gdyż niektórzy uważali go za Mesjasza, a wtedy Jan odpowiedział: „Ja nie jestem Mesjaszem (...). Ja jestem głosem wołającego na pustyni. Prostujcie drogę Pańską” (J 1, 23). A nieco dalej jeszcze dodawał: „Ja chrzczę wodą, a wśród was znajduje się Ten, którego wy nie znacie. Przychodzi On do mnie, a ja nie jestem godzien nawet odwiązać rzemienia u Jego sandałów” (J 1, 26). A potem: „Po mnie



meo. Już dziś musimy zrozumieć tę prawdę, że Jezus Chrystus, który przyjdzie do nas w ciszy betlejemskiej nocy, ten sam przyjdzie w chwale sędzić żywych i umarłych w dniu paruzji. Przyjdzie, bo Jego przyjście było zaplanowane od wieków przez Ojca. Przyjdzie, bo pragnie spotkać się z nami, bo nas bardzo umiłował. A przecież tak wiele mamy Mu do powiedzenia, dlaczego nie mieliśmy się do tego spotkania godnie przygotować. To ktoś bardzo ważny w naszym życiu, a więc jak wygląda Jego obecność w moim domu, pracy, codzienności, w moim sercu?

**Rozpoczynający się Adwent mówi nam i przypomina, że całe nasze życie jest jednym Wielkim Adwentem, który przygotowuje nas na ostateczne spotkanie z Bogiem — naszym Bratem, Przyjacielem i Zbawcą. Nie bójmy się tego spotkania. Żyjmy jak można najpiękniej, bo to będzie spotkanie osób bijących tym samym rytmem serca.**

**Ks. Bogdan Skowroński**

przyjdzie Ten, który jest większy ode mnie, bo był wcześniej ode mnie. Ja nie znałem Go przedtem. Przyszedłem zaś chrzcić wodą dlatego, aby On mógł obajwić się Izraelowi” (J 1, 31).

Pisząc o Janie Chrzcicielu, św. Łukasz przytacza słowa Izajasza: „Głós wołającego na pustyni. Przygotujcie drogę Panu” (Iz 40, 3). Słowa te były jakby dewizą ugrupowania żydowskiego, którego członkowie nazywali siebie „Społecznością Nowego Przyznania” i głosili przyjście nowej ery mesjańskiej. Ta nadzieja przetrwała i zajaśniała pełnym blaskiem chwały Pańskiej. Mamy w tym pewien udział, gdy przygotowujemy się na spotkanie z Jezusem Chrystusem, pamiętając wezwanie Jana Chrzciciela.

**Współczesny człowiek jest pochłonięty troskami dnia codziennego, przeżywa trudności, kłopoty, zniechęcenia, zapomina o swych potrzebach duchowych, nie dostrzega tego, że Bóg pragnie, aby w jego życiu dokonała się przedziwna tajemnica: współpraca człowieka z łaską Bożą. To jest wspólny dar, który może odmienić nasze życie, skorzystajmy z tej szansy, zwróćmy się do Boga, który jest w drodze do nas. On wychodzi, jak ojciec na spotkanie syna marnotrawnego. Przygotujmy drogę Panu, wyrównujmy góry pychy i naszej zarozumiałości, zasypujmy doły małoduszności i fałszywej pokory.**

## „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania” (Łk 2, 1-14)

„W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki, położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.

W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich: Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie. I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami:

*Chwała Bogu na wysokościach,  
a na ziemi pokój  
ludziom Jego upodobania”*

(Łk 2, 1-14).

Stary Testament zna cały szereg cudownych narodzin w decydujących, przełomowych chwilach historii zbawienia. Sara matka Izaaka (Rdz 12, 18), matka Samuela (1 Sm 1-3) i nieznaną matką Samsona (Sdz 13) są niepełne i nie mają żadnej nadziei na potomstwo. U wszystkich trzech przychodzi na świat dziecko, które staje się oswobodzicielem Izraela. Bóg czyni możliwym to, co niemożliwe (Rdz 18, 14; Łk 1, 37), wywyższa uniżonych (Sam 2, 7; Łk 1, 51), a „władców strąca z tronu” (Łk 1, 52). Kontynuacją tego szeregu jest Elżbieta, matka Jana Chrzciciela (Łk 1, 7-25, 36); zaś punktem kulminacyjnym i ukoronowaniem jest Maryja. „W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie (...). Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki, położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie”. Nieco krócej ten sam fakt opisuje Mateusz: „Jezus narodził się w Betlejem, w Judei, za panowania króla Heroda” (Mt 2, 1). Na podstawie tych zapisów można twierdzić, że Jezus narodził się za panowania Cezara Augusta podczas spisu Kwiryniusza, gdy królem żydowskim był Herod, zwany Wielkim. Nie ma trudności z określeniem czasu panowania Cezara Augusta, Herod zaś zmarł na przełomie marca i kwietnia roku 750 od założenia Rzymu. Natomiast trudności pojawiają się przy ustaleniu terminu spisu ludności. Wiadomo, że spisy odbywały się co czternaście lat, i że w prowincjach były przeprowadzane zazwyczaj w tym



samym czasie, co w Rzymie. Otóż z dokumentów wynika, że jeden z kolejnych spisów odbył się w Italii w roku 746 od założenia Rzymu. Z tego wynika, że Jezus narodził się między 745 a 749 r. po założeniu Rzymu. Dziś uważa się dość powszechnie, że mnich Dionizy Mały (zm 556) pomylił się o kilka lat (5-7), gdy uznał rok 754 za datę narodzin Jezusa. Dlatego — nieco paradoksalnie — możemy powiedzieć, że Jezus narodził się w roku 5-6 przed narodzeniem Chrystusa.

Jezus narodził się w grocie w Betlejem, niedaleko Jerozolimy. Jego matką była Maryja z Nazaretu, która Syna „położyła w żłobie, gdyż nie było

cd. na str. 6



# LIST PASTERSKI

## Kolegium Biskupów Polskokatolickich na Boże Narodzenie 2003

### *Słowo Ciałem się stało*

W Bazylice Narodzenia, w Betlejemskiej Grocie, na marmurowej posadzce wypisane są słowa: „**TU Z MARYI DZIEWICY NARODZIŁ SIĘ CHRYS-  
STUS**”. W święta Bożego Narodzenia pochylamy swoje kolana i umyśły przed Słowem, które stało się Ciałem. Czynimy to szczególnie radośnie w swojej świątyni parafialnej, przed Stajenką, tak jak od wieków czynią to wszystkie pokolenia naszych rodaków. Nasz wielki noblista Władysław Reymont w swojej powieści „Chłopi” po mistrzowsku oddaje nastrój Bożego Narodzenia:

„*Noc była mroźna, roziskrzona gwiazdami, mroźna. Sygnaturka wciąż dzwoniła i jako ten ptaszek swiergotała, zwalając do kościoła. Naród też już wychodził z chałup... Kto był żywy, do kościoła ciągnął, ostali ino po chałupach stare, chore i kaleki. Już z daleka widniały rozgorzałe okna kościelne i główne drzwi na rozcież wywarte a światłem buchające, naród zaś płynął przez nie i płynął jak woda, z wolna zapełniając wnętrza przystrojone w jodły i świerki, że jakby gęsty bór wyrósł w kościele, tulił się do białych ścian, obrastał ołtarze, z ław się wynosił i prawie sięgał czubami sklepień, a chwiał się i kotysał pod naporem tej żywej fali i przystaniał mgłą, parami oddechów, zza których ledwie migotały jarzące światła ołtarzów. A naród wciąż jeszcze nadchodził i płynął bez końca... Kościół był zapchany do cna, aż do tego ostatniego miejsca w kruchcie, że którzy byli ostatni, to już na mrozie przed drzwiami pacierze mówili. Ksiądz wyszedł za mszą pierwszą, organy zagrały, a naród się zakotysał, pochylił i na kolana padł przed majestatem Pańskim... W żłobie leży, kóż pobieży! — Naród się zakotysał, powstał za klęczek, wraz też pochwylił nutę i pełnymi piersiami a z mocą ryknął jednym głosem: — Kolędować Małemu! Zatrzęsły się drzewa i zadygotały światła od tej serdecznej wichury głosów. I tak już się zwarli duszami, wiarą i głosami, że jakby jeden głos śpiewał i bił pieśnią ogromną, ze wszystkich serc rwiącą, aż po te święte nóżeczki Dzieciątka...”*

I w naszych kościołach parafialnych, na Pasterce, wstrząśnie nami dreszcz, gdy cała nawa kościelna zafaluje niby łan zboża, od pochylających się głów, gdy całą świątynię napętni szmer zginających się kolan przy śpiewie pięknych polskich kolęd.

Zbyt krótki jest dzień świąteczny, którym czcimy Boże Narodzenie, aby zrozumieć, co to właściwie się stało. Syn Boży Wcielony stanął pośrodku historii Świata. Okazała się delikatna troska Boga o swoje stworzenie. Bez ostentacji i bez rozgłosu Bóg stał się człowiekiem, aby człowieka podnieść ze stanu niełaski, aby grzesznego zrehabilitować. „*Słowo Ciałem się stało i zamieszkało wśród nas*” (J 1, 14). „*Przyszedł On na świadectwo, aby świadczyć o światłości, aby przez Niego wszyscy uwierzyli*” (J 1, 7). Czasu i rozumu nie starcza, aby zgłębić bezmiar tej Bożej tajemnicy.

Już w Starym Testamencie Słowo Boże objawiało się stopniowo ludziom. Odsłaniało się w wielorakiej postaci. Ubrane w formy dostosowane do umyśłów dawnych pokoleń pouczało, napominało i umacniało



Lud Boży. A kiedy nadeszła pełnia czasów, Słowo stało się prawdziwym człowiekiem. Jezus był tak prawdziwym człowiekiem, że nazywano Go synem cieśli. Poddał się z woli Bożej prawom cierpienia, aby i nasze cierpienia odnalazły swój sens. Stał się człowiekiem z całą pełnią Bóstwa. Nie ma w Nim teraz, ani potem; jest wieczna terażniejszość. Nieskończoność weszła w ludzką kategorię czasu, w ludzką przestrzeń.

Wszystko, co Jezus Chrystus powiedział, co ustanowił i co ujął w prawo ewangeliczne, stało się bogatym dziedzictwem nauczającego i uświęcającego Kościoła Powszechnego, który dzięki temu jest niczym innym, jak ciągłym wcielaniem się Syna Bożego tu i teraz. W tym duchu należy rozumieć przystosowywanie się Kościoła do chwili obecnej, która zmienia się i wymaga nieustannego otwierania drzwi przed przychodzącym do nas Zbawicielem.

Bogactwo nauczającego i uświęcającego Kościoła ukazywali światu wielcy święci oraz pełni wewnętrznej charyzmy reformatorzy.

Odczytując znaki czasu, Bp Franciszek Hodur, organizator naszego Kościoła, odkrył na nowo niektóre wartości ewangeliczne, które zostały przykryte rutyną i zniekształcone ludzką słabością. To nowe spojrzenie na zadanie, jakie ma do spełnienia Kościół było i jest nadal otwieraniem drzwi przed przychodzącym do nas Zbawicielem. Słowo staje się Ciałem.

Chrystus powiedział o sobie: „*Syn Człowieczy przyszedł jako Dobry Pasterz szukać i zbawić to, co zginęło*” (Łk 19, 10). Zawsze byli i są wśród nas ludzie, którzy z różnych przyczyn znaleźli się na marginesie życia.



Kolegium Biskupów Kościoła Poiskokatolickiego w poczuciu odpowiedzialności za Lud Boży, pragnąc wypełnić w aktualnych warunkach misję Apostołów Chrystusa, zachęca, abyśmy z okazji Świąt Bożego Narodzenia nie tylko cieszyli się nastrojem świąt przypomnianym nam we fragmencie powieści naszego wielkiego pisarza, ale przede wszystkim uświadomili sobie i na nowo przeżyli prawdę o nieustannym uobecnianiu się w naszym życiu miłującego nas Boga i konieczności otwarcia drzwi dla Słowa, które Ciałem się staje.

Organizator naszego Kościoła bp Franciszek Hodur we wprowadzeniu do swojej książeczki „Jaki Kościół?” pisze:

*„Wiemy, aż nadto dobrze z życiowego doświadczenia, że czas obecny to czas próby, czas przemian. Wielkie i potężne organizacje tak polityczne, społeczne, jak i ideowe runęły w przepaść i nie podniosą się już więcej, a na ich miejsce wyłaniają się z mroków terażniejszości i przyszłości inne, nowe hasła, nowe stowarzyszenia, nowe formy bytu ludzkiego i zapowiedzi nowych walk, nowych usiłowań o doskonalszy ustrój ludzkiego społeczeństwa.*

*W takim czasie człowiek może stracić głowę, może łatwo dać się uwieść głośnym, wiele obecującym hasłom.*

*Dlatego napisałem tę książeczkę pt. „Jaki Kościół?”, aby zwolennicy Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła, a przyjaciele prawdy znaleźli w książeczce pomoc, zachętę i klucz do rozwiązania największego i najtrudniejszego zagadnienia ludzkości, a mianowicie: jaka jest najpewniejsza droga do poznania Boga, Jego stosunku do ludzi i odwrotnie, do prawdy, do sprawiedliwości, do ziemskiego szczęścia i do zbawienia wiecznego.*

*Jeżus Chrystus prowadzi Uczniów Swoich w odległą przyszłość. Wprowadza ich na drogę wąską, stromą, najeżoną rozlicznymi trudnościami i niebezpieczeństwami, ale pewną i niezawodnie wiodącą do Boga — Przyczyny wszelkiego bytu i życia, Źródła wszelkiego dobra duchowego, moralnego i materialnego. Źródła doczesnego i wiecznego szczęścia, zwanego zbawieniem. A wreszcie ostatecznego celu każdego człowieka. Idźmy za boskim Mistrzem przez nasze życie, a cel niezawodnie osiągniemy. Zaklinam was, współwyznawcy, współcierpiący i współwalczący, abyście tego obrazu nigdy z oczu nie stracili!”.*

Te słowa czyta się tak, jakby były pisane w roku 2003, ponieważ są wciąż aktualne.

W roku 1897 ukończono zakładanie kabla transatlantyckiego z miasta francuskiego Brest do New Yorku w USA. Po raz pierwszy Europa została połączona z Ameryką. A oto treść pierwszej rozmowy nadanej z Francji, z odległości kilku tysięcy kilometrów: *Fraternite*. Na to odpowiedziała Europie Ameryka: *Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli*.

Tymi samymi słowami *Fraternite* zwracamy się do Was, umiłowani w Chrystusie Siostry i Bracia, oczekując na płynące z serc słowa *Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli*.

*„Narodził się nam Zbawiciel dusz ludzkich Odkupiciel na ziemi...”.*

Cieszymy się i radujemy. Niech Boża Światłość płynąca z betlejemskiego Żłóbka napełni nasze serca, nasze rodziny, nasze parafie, nasz Święty Kościół, umocni nas w wierze i miłości, byśmy przez życie zgodne z Ewangelią byli świadectwem i światłem wskazującym uwikłanemu w zło światu — drogę do Chrystusa.

**W imieniu Kolegium Biskupów**

**Bp Wiktor Wysoczański**  
**Zwierzchnik Kościoła Poiskokatolickiego w RP**

## BOŻE NARODZENIE 2003 RP



*Triumfy króla  
niebieskiego  
zstąpiły z Nieba  
wysokiego...  
Chwała bądź Bogu  
w wysokości...  
Narodził się nam  
Zbawiciel  
dusz ludzkich  
Odkupiciel na ziemi...*

**Drodzy Bracia Kapłani,  
Umilowani Poiskokatolicy!**

Wdzięczni Bogu za Narodzenie Jego Syna w ludzkiej naturze i przyniesienie na Ziemię daru pokoju, miłości, pojednania i odkupienia dusz naszych — przeżywamy radość Świąt Bożego Narodzenia 2003 roku.

Łączymy nasze dłonie i serca przy tradycyjnej wigilijnej, przekazując sobie szczerze życzenia. Ta cicha noc, Święta Noc, uzmysławia nam, że Bóg jest wśród nas, abyśmy pogłębiali naszą wiarę w tajemnicy Wcielenia i gorąco ją miłowaliśmy.

Cieszymy się i radujemy! Niech nasze życie osobiste będzie zgodne z naszym powołaniem w gorliwym wypełnianiu naszych obowiązków i życiu Ewangelią — Dobrą Nowiną na każdy dzień. Niech rodziny nasze będą bastionami wiary, miłości, zgody, przykładem życia chrześcijańskiego. Trwajmy w jedności i miłości w Chrystusie, Panu naszym.

Łamiąc się z Wami poświęconym opłatkiem, życzę wszystkim Bożych łask i Bożego błogosławieństwa w przeżywaniu Świąt oraz na każdy dzień Nowego Roku 2004.

**Szczęść Boże**

*A. Wysoczański*

**Bp Wiktor Wysoczański**  
**Zwierzchnik Kościoła Poiskokatolickiego w RP**



# Srebrny jubileusz kapłaństwa

W dniu 14 czerwca br., w parafii pw. Dobrego Pasterza w Łękach Dukielskich miała miejsce miła uroczystość. Ks. proboszcz Roman Jagiełło obchodził 25-lecie kapłaństwa. We Mszy św. uczestniczyli wszyscy kapłani z dekanatu sanockiego, na czele z ks. dziek. Ryszardem Rawickim oraz ks. prob. Janusz Świtalski z Tarnowa, który wygłosił okolicznościową homilię.

Pomimo powszedniego dnia, była to bowiem sobota, przyszło do kościoła (na godzinę 17) wielu wiernych, aby pomodlić się w intencji swojego Duszpasterza. Ksiądz Jubilat, który osobiście celebrował Eucharystię, podziękował wiernym i wszystkim duchownym z dekanatu za liczne przybycie. Podkreślił też, że jest wdzięczny łęczańskiej wspólnoty za to, że go przyjęła przed 8 laty jako swego duszpasterza, i że dzięki temu właśnie tutaj może obchodzić swój jubileusz. Zauważył też, na marginesie, że kapłan przeważnie świętuje tylko 25-lecie swego kapłaństwa, gdyż złotego jubileuszu albo nie dożyje, albo jest już na emeryturze poza parafią.

Nastąpiło kapłańskie *curriculum vitae*, w którym Celebrans przypomniał, z jakiej parafii pochodzi, gdzie i kiedy przyjął święcenia, w jakich parafiach pracował — zakończony fragmentem wiersza o kapłaństwie:



Kapłani obecni na Mszy św. jubileuszowej

*Własnego kapłaństwa się boję,  
Własnego kapłaństwa się lękam,  
I przed kapłaństwem w proch padam,  
I przed kapłaństwem klękam.*

W Liturgii Słowa specjalnie wybrane na tę okazję czytania biblijne mówiły o obowiązkach prezbiterów (2 Tm) i o konieczności głoszenia Ewangelii w świecie (Mt 28, 19-20). Nie jest łatwo być dobrym i wiarygodnym zwiastunem Ewangelii we współczesnym, coraz bardziej zlaicyzowanym świecie — mówił w kazaniu ks. Kaznodzieja.

Po Komunii św. zaprezentowano tzw. montaż poetycki o kapłaństwie, w wykonaniu dzieci ze szkoły podstawowej i młodzieży z gimnazjum. Następnie parafianie i księża składali Jubilatowi życzenia.

Na zakończenie uroczystości przemówił wyraźnie wzruszony Ksiądz Jubilat, dziękując za modlitwy i wszystkie przejawy serdeczności, których tak obficie doświadczył od uczestników jubileuszowej Mszy św.

(J.R.)

### cd. ze str. 3

dla nich miejsca w gospodzie". Jezus Chrystus nie urodził się we własnym domu. Wymowa tego faktu może mieć głębszy sens: Maryja urodziła Go nie dla siebie i nie dla własnego domu, ale dla świata, dla wszystkich ludzi, prawie pod gołym niebem. Maryja z Józefem szukali dla Niego miejsca — i nie znajdują go. Maryja nie znalazłszy miejsca wśród ludzi dla swojego dziecka, położyła Je w żłobie. Ta bezdomność narodzin Jezusa Chrystusa ma swoją głęboką wymowę. Nikt nie może powiedzieć, że Chrystus narodził się w jego domu. On narodził się bezdomny, w grocie pasterskiej, z której drogi rozchodziły się na cztery strony świata. W tej grocie nie było drzwi, które można zatrzasnąć przed ludźmi. Każdy mógł wejść, zatrzymać się, usiąść, zapytać, pomyśleć. Chry-

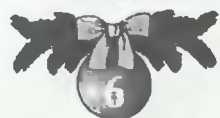
stus jest dostępny dla każdego, jest dla wszystkich. Ta grota była tak uboga, że wszelkie ubóstwo może tam wejść i poczuć się jak u siebie. Bezdomność i ubóstwo Jezusa Chrystusa — Zbawcy świata — to chyba najszerzej otwarte drzwi dla każdego człowieka.

„Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu”. Po przeżyciu wielu rozczarowań, wydaje się nam, że radość, o której mówili aniołowie pastercom na polach betlejemskich, którą wyśpiewujemy w kolędach, to tylko słowa. Przecież nasze życie — pełne trosk i cierpień — pozostało tak, jak było. To jest trudny problem, na który trzeba spojrzeć poprzez pryzmat słów św. Jana: Światłość przyszła na świat, a ciemność jej nie zwycięży. Wprawdzie ciemność nadal trwa, ale jest miejsce na tym świecie, gdzie pali się światło; można do niego się zbliżyć, zanurzyć się

w nim, napełnić nim własną duszę. Światłością jest Jezus Chrystus. Przyjmijmy Go, a On da nam moc i staniemy się synami Boga. I to właśnie jest radość. Taką chyba myśl wyraża symbolika odprawianej w nocy Pasterki. Przychodzimy z ciemności do oświetlonego kościoła i możemy wziąć Światłość; możemy wziąć Boga. Wprawdzie ciemność nie odeszła z tego świata, ale może być ona przewyciężona, jeśli pójdziemy z Jezusem Chrystusem. Bo On jest drogą i światłem.

\*

**Wierzmy w Jezusa Chrystusa, jedyne Syna i jedyne Słowo, „który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba, i przyjął ciało za sprawą Ducha Świętego z Maryi Dziewicy, i stał się człowiekiem” (Nicejsko-konstantynopolskie Wyznanie Wiary).**



# Św. Tomasz Apostoł

**W dniu 21 grudnia obchodzimy liturgiczną pamiątkę św. Tomasza Apostoła. Nie da się wykluczyć, że jest to święto starsze od Adwentu, a nawet od Bożego Narodzenia. Poświęcone jest ono kolejnej postaci z grona dwunastu Apostołów, stanowiących, z racji swej wiary i nauki, fundament podtrzymujący nadprzyrodzoną budowlę Kościoła. Podkreśla to św. Paweł, pisząc: „Zbudowani (jesteśmy) na fundamentach Apostołów i Proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus” (Ef 2, 20).**

Evangelie nie poświęcają Tomaszowi zbyt wiele miejsca, wspominając o nim tylko 7 razy. Apokryficzne „Dzieje Tomasza” oraz niektóre pisma syryjskie wspominają, że w przeciwieństwie do pozostałych Apostołów, św. Tomasz był z zawodu budowniczym. Nie da się jednak tego potwierdzić.

Imię Tomasza spotykamy po raz pierwszy w wykazach Apostołów, przekazanych przez Ewangelistów — Synoptyków. Trzy najważniejsze wzmianki znajdują się w Ewangelii Jana. Ewangelista przytacza pewien epizod, zdający się wskazywać, że — nawet pod koniec publicznej działalności Chrystusa — Tomasz przechodził jeszcze pewne wahania i obawy, odnośnie do swego Mistrza. Gdy bowiem, bezpośrednio po śmierci Łazarza Boski Nauczyciel oznajmił, że zamierza iść do Judei (wówczas wiadomo już było, że przywódcy żydowscy przygotowują spisek na życie Jezusa), wtedy rzekł Tomasz, zwany Bliźniakiem, do współuczniów: „Pójdziemy i my, abyśmy razem z Nim pomarli” (J 11, 16). Jeszcze wyraźniej objawia swój niepokój podczas Ostatniej Wieczerzy, gdy razem z innymi dowiedział się, że Chrystus musi odejść do Ojca: „Panie, nie wiem, dokąd idziesz, jakże możemy znać drogę?” (J 14, 5). Odpowiedzią na to były słowa Syna Bożego: „Ja jestem droga i prawda, i żywot” (J 14, 6a).

Najbardziej jednak wyróżnił Tomasza czwarty Ewangelista, poświęcając mu opis całego wydarzenia z życia Boga-Człowieka. Po zmartwychwstaniu Chrystusa, do Wieczernika dochodziły wieści o tym, że Jezus zmartwychwstał. Mówiły o tym pobożne niewiasty, które jako pierwsze widziały pusty grób. Wieść o zmartwychwstaniu

potwierdzili również Apostołowie Piotr i Jan oraz uczniowie, którzy właśnie wrócili z Emaus. A wreszcie Zmartwychwstały ukazał się zgromadzonym w Wieczerniku: Oto „gdy nastał wieczór owego pierwszego dnia po szabacie i drzwi były zamknięte tam, gdzie uczniowie z bojaźni przed Żydami byli zebrani, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: Pokój wam! A to powiedziawszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrawszy Pana... A Tomasz, jeden z dwunastu, zwany Bliźniakiem, nie był z nimi, gdy przyszedł Jezus. Powiedzieli mu tedy inni uczniowie: Widzieliśmy Pana. On zaś im rzekł: Jeśli nie ujrzę na rękach Jego znaku gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę” (J 20, 19-20; 24-25). Nie uwierzył więc w rzeczywistość ukazania się im Jezusa. Być może sądził, że to tylko duch Jezusa zjawił się przed nimi, by ukoić ich smutek. Z uwagi na to, nazywa się go potocznie „niewiernym” Tomaszem. Lecz „po ośmiu dniach znowu byli w domu uczniowie Jego i Tomasz z nimi. I przyszedł Jezus, gdy drzwi były zamknięte, i stanął pośród nich, i rzekł: Pokój wam! Potem rzekł do Tomasza: Daj tu palec twój i oglądaj ręce moje, i daj tu rękę swoją, i włoż w bok mój, a nie bądź bez wiary, lecz wierz. Odpowiedział Mu Tomasz i rzekł: Pan mój i Bóg mój. Odpowiedział mu Jezus: Że mnie ujrzałeś, uwierzyłeś; błogostawieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20, 26-29).

Spotykamy się z Tomaszem jeszcze raz. Znalazł się on bowiem wśród tych Apostołów, którzy przed wniebowstąpieniem Chrystusa byli świadkami cudownego połowu ryb.

Poświęcone zostały również Tomaszowi apokryfy biblijne. Jed-

nym z nich jest „Historia Abgara”. Według przekazu Euzebiusza z Cezarei, dowiadujemy się, że „Wieść o bóstwie Pana i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, dzięki Jego mocy cudotwórczej, rozniosła się po całym świecie i przyciągała tysiące ludzi, nawet z najwięcej od Judei oddalonych okolic. Wiodła ich bowiem nadzieja, że znajdą uzdrowienie od swoich chorób i wszystkich cierpień. Tak np. król Abgar, który znakomicie rządził ludami spoza Eufratu, cierpiał na straszną i ludzkimi środkami nieuleczalną chorobę. Dotarła więc do niego sława imienia Jezusowego i Jego mocy, o której wszyscy zgodnie świadczyli. Wysłał więc do Niego list przez posłańca i błagał Go o łaskę uzdrowienia. Lecz Zbawiciel wówczas go nie wysłuchał, a tylko zaszczycił listem własnoręcznym i przyrzekł mu, że przyśle jednego z uczniów swoich, który mu przywróci zdrowie i przyniesie zbawienie jemu oraz jego poddanym. Wkrótce spełniła się obietnica. Po zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Chrystusa Tomasz, jeden z dwunastu Apostołów, wysłał za Bożym natchnieniem Tadeusza, należącego do grona siedemdziesięciu uczniów Chrystusowych, do Edessy, by tam jako herold i ewangelista opowiadał naukę Chrystusa. Według innych, sam Juda Tadeusz miał tam się znaleźć. Przez niego spełniły się wszystkie obietnice Chrystusowe” (Hist. Kośc. 1, 13).

Obecnie wiadomo już na pewno, że legenda ta powstała w Edessie. Miasto to chciało się chlubić tym, że zawdzięcza chrystianizację Apostołowi Tomaszowi oraz uczniowi Chrystusa, Tadeuszowi. Powstaniu legendy sprzyjał fakt, że Abgar rzeczywiście rządził Edessą za czasów publicznej działalności Chrystusa w Palestynie.

Św. Tomasz poniósł śmierć męczeńską w Kalamina (przebitą włócznią) i pochowany został w Mailapur, przedmieściu dzisiejszego miasta Madras. Tak relacjonują pisarze wczesnochrześcijańscy. Św. Tomasz jest patronem Indii i w ogóle Dalekiego Wschodu. Kościoły wschodnie obchodzą jego pamięć 6 października. Na zachodzie zaś czczony jest 21 grudnia.



# Choinka

**T**rudno sobie wyobrazić Boże Narodzenie bez pięknie ubranej choinki. Powszechny dziś zwyczaj przystrajania drzewka zadomowił się w Polsce w wieku XIX.

Nie wiadomo, od kiedy iglaste drzewko zaczęło symbolizować święta Bożego Narodzenia. W wielu religiach jest ono symbolem życia, odradzania się i trwania.

W czasach średniowiecza dekorowano domy ostrokrzewem, którego ostre końce liści symbolizowały kolce korony cierniowej, a czerwone owoce — krople krwi Chrystusa. Wiadomo natomiast, że obyczaj przystrajania bożonarodzeniowego drzewka powstał na terytorium Niemiec. Stał się powszechny zwłaszcza w mieszczańskich rodzinach niemieckich i austriackich. Na przełomie XVIII i XIX wieku zwyczaj ten rozpowszechnił się na kraje anglosaskie, a potem emigranci angielscy i niemieccy zawieźli go do Stanów Zjednoczonych. Ubieranie choinki przyjęło się także w innych krajach, zarówno w rodzinach katolickich, jak i protestanckich.

W Polsce przystrajanie choinki poprzedził obyczaj ustawiania w kącie izby snopa zboża, a potem dekorowania zielonymi gałęziami sosnowymi, świerkowymi czy jodłowymi drzewi domów, płotów i budynków gospodarskich. Ozdabiano także wnętrza domów, zwłaszcza obrazy z wizerunkami świętych. Pod powałą wieszano też zielone gałęzie — podłaźniki. Gałąź na podłaźnik musiała być zerwana wcześniej rano. Przystrajano ją jabłkami, orzechami, nasionami lnu i łańcuchami ze słomy, ozdobami z opłatka.

W Polsce choinka pojawiła się dopiero w XIX wieku, za sprawą kolonistów niemieckich, osiedlających się na naszych terenach podczas zaborów. Później zwyczaj ten został przyjęty przez polskich mieszczan i inteligencję. Na wsi choinki pojawiły się dopiero w okresie międzywojennym.

Na początku dekorowano drzewka różnymi łakociami, specjalnie wyplekanymi na tę okazję piernikami, ręcznie wykonywanymi łańcuchami, gwiazdami i wyduszkami. Na choince wieszano jabłka (być może przypominały biblijne jabłko Adama i Ewy), najczęściej — tzw. rajskie jabłuszka, mniejsze od popularnych jabłek. Ta tradycja przetrwała w Polsce jeszcze tu i ówdzie, a dzisiaj coraz częściej powraca do miejskich domów. W XIX wieku zaczęto na szczycie drzewka umieszczać gwiazdę betlejemską. Świąteczka elektryczna pojawiła się w 1882 roku. Ale jeszcze długo umieszczano na choince drobne kolorowe świeczki w małych lichtarzach.

Pierwszą udekorowaną choinkę ustawił na zewnątrz w roku 1923, przed Białym Domem w Waszyngtonie, prezydent Calvin Coolidge.

Choinka powinna stać co najmniej do 6 stycznia (Trzech Króli), a najdłużej — do 2 lutego (Matki Boskiej Gromnicznej).

## Polskie tradycje

**Święta Bożego Narodzenia, a zwłaszcza Wigilia, która silnie przemawia do ludzkiej wyobraźni oraz przełom starego i nowego roku były w tradycji ludowej okresem niezwykle ważnym. Cieszono się na nadchodzące święta, przygotowywano się do nich już znacznie wcześniej, szykowano produkty do świątecznych potraw i barwne dekoracje. W każdej chwili musiało być czysto, schludnie i — po prostu — świątecznie. Już wiele dni wcześniej, przed nadchodzącymi uroczystymi dniami, czuło się święta po apetycznych zapachach dochodzących z domostw, po szczególnej krzątaninie gospodarzy i radości młodych. Nadchodził nowy okres, który należało rozpocząć „dobrym znakiem”, by przyniósł jak najwięcej pomyślności. Każdy więc chciał uchylić rąbka tajemnicy osłaniającej przyszłość.**

# Wigilia - Boże Narodzenie - Trzech Króli



Z wieczorem wigilijnym wiążą się liczne obrzędy, wyraźnie podkreślające zakończenie starego roku i początek nowego, które to obrzędy występują zarówno na Nowy Rok, jak i na Boże Narodzenie. Mianem więc obrzędów noworocznych nazwać można, bez względu na ścisłą datę występowania, wszelkie obrzędy związane z okresem świąt Bożego Narodzenia, w których zaznaczał się moment przełomowy pomiędzy starym i nowym rokiem.

Na pierwszy plan wśród tych bogatych obrzędów wysuwa się troska o urodzaje na rok przyszły i w związku z tym liczne wróżby oraz zabiegi mające sprowadzić wszelką pomyślność w gospodarstwie. Występowało też wiele wróżb dotyczących zawierania małżeństw i długości życia.

W tradycji ludowej istnieje wiara w obecność duchów przodków podczas wszystkich niemal uroczystości dorocznych, szczególnie zaś w tym okresie zaznaczają się wyraźnie wierzenia zmierzające do

uczczenia i zjednania sobie zmarłych przodków, przebywających na krótko wśród swych dawnych zagród.

W niektórych okolicach w Polsce wierzono, że kto w dzień Wigilii wstanie wcześniej, ten będzie w ciągu całego roku rześkim. Zabicie zwierzyny w tym dniu wróżyło szczęście i powodzenie. Nie-



porozumienia, a zwłaszcza kłótnie powstałe w Wigilię, złym były prognostykiem. Jeżeli w dzień Wigilii rano przyjdzie do domu mężczyzna, przyniesie to szczęście. Pojawienie się w tych samych warunkach kobiety — nie wróży nic dobrego. Kto w Wigilię jest wesołym, ten będzie nim cały rok. Kto ma w ten dzień pieniądze przy sobie, ten przez cały rok będzie się cieszył dostatkiem.

Ważnym momentem jest ukazanie się pierwszej gwiazdy na niebie w Wigilię. Gwiazda ta ma symboli-

zować gwiazdę betlejemską. Wtedy wszyscy zasiadają do stołu i dzielą się opłatkiem. Pokój, w którym podają wieczerzę wigilijną, powinien przypominać stajenkę, w której narodziło się Boże Dzieciątko. Z tej przyczyny zaściela się stół sianem, przykrywając je następnie obrusem. Na wsi stawiało się w kącie izby snopy żyta, mające zarazem wróżyć pomyślność przyszłym żniwom. Ważne było, by do wieczerzy zasiadała parzysta liczba osób. Nieparzysta liczba była bowiem złą wróżbą w znaczeniu, że ktoś z obecnych nie doczeka następnych świąt.

Trudno byłoby wyliczyć ilość poszczególnych dań, jakie musiały się znaleźć na wigilijnym stole. Koronę ich wszakże stanowiły struclę. Bez struclę żadne gospodarstwo, nawet najbiedniejsze, nie mogło się obejść.

Wreszcie — budząca zachwyt najmłodszych — choinka (do Polski przedostała się dopiero w połowie XIX wieku), kolędy stare,

z których bije niekłamane uczucie i jasełka (twórcą pierwszych jasełek miał być św. Franciszek z Asyżu).

Bardzo szeroki zasięg ma wierzenie znane także w świecie starożytnym, że to, co się robi w Nowy Rok, czynić się będzie przez cały rok. Dzień ten należy więc spędzić jak najweselej. Trzeba też mieć koniecznie nową odzież, dobre jedzenie i spełniać różne praktyki mające zaważyć na pomyślności całego roku. Ale wróćmy jeszcze do Wigilii.

W Radłowie, w Wigilię — a było to blisko osiemdziesiąt lat temu —



myli się ludzie w wodzie, w której były monety, by przez cały rok trzymały się ich pieniądze. W dniu tym nie wolno było niczego pożyczać, gdyż musiałyby się przez cały rok pożyczać i mogłyby się szczęście wydać z domu.

W wielu okolicach Polski, w Wigilię lub na Nowy Rok, w trosce o zapewnienie zdrowia lub zapobiegania chorobom, nie należało pić wody w Wigilię, ponieważ wierzono, że przez cały rok będzie się odczuwać pragnienie, szczególnie podczas żniw. Aby się zabezpieczyć przed bólem gardła, zjadało się w tym dniu owoce pościwione wraz z ziołami na Święto Matki Boskiej Zielnej. W niektórych okolicach w tym celu, na Trzech Króli, określano szyję złotem święconym. Gryzienie orzechów laskowych ma też chronić przez cały rok przed bólem zębów. W Krakowskim, po Wigilii, bito się suchą

rzepą, by oddalić wrzody. W Sądeczynie, podczas Wigilii, opierano nogi na żelazie, by się nie kaleczyły na pastwiskach. Wierzono też, że woda (w której należało się umyć) w wieczór wigilijny ma moc uzdrawiającą i zapobiega wszelkim chorobom.

Przed laty, dziewczęta chodziły z przebranymi chłopcami od chaty do chaty, rzucając na ogień siemię lniane, które rokuje tym pomyślniejszy rok, im z wielkim trzaskiem pęka. W Chełmskim, po skończeniu wieczerzy wigilijnej, gospodarz brał kutię (potrawę z pszenicy lub

cd. na str. 10





ziaren płynie, tym większą to wróży pomyślność. Wróżono też z łusek cebuli posypanych solą: im więcej stopi się soli, tym większe przewidywane są deszcze i powodzie. Kładziono też nóż pomiędzy dwie połówki chleba i bułki. Od której strony nóż zardzewieje, ten gatunek zboża dotknięty zostanie nieurodzajem.

Baczenie obserwowano niebo w Wigilię. Jeżeli w wieczór wigilijny niebo iskrzyło się gwiazdami, to kury nieść się będą obficie. Niebo mgliste wróżyło zaś rok „mleczny”.

Do dnia dzisiejszego utrzymało się przekonanie, że pogoda każdego z dwunastu dni pomiędzy Bożym Narodzeniem a Trzema Królami jest przepowiednią pogody dwunastu kolejnych miesięcy.

W niektórych okolicach Polski, na św. Szczepana, a więc w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia, obsypuje się owsem drzewa owocowe, by dobrze rodziły. Obsypywanie zbożem, grochem lub orzechami występowało dawniej na terytorium całej Polski na Boże Narodzenie, Nowy Rok i Trzech Króli. Kojarzyło się to zawsze z życzeniami obfitych plonów w nowym roku.

Zwyczaj kolędowania, chodzenia z turoniem na Nowy Rok lub Trzech Króli — to piękny i barwny zwyczaj znany w całej Polsce. Kolędnicy składali życzenia pomyślności i dobrobytu na nadchodzący rok. Nie wolno było odmawiać daru kolędnikom, bo — jak śpiewali kolędnicy — „jak nam nie dacie, ciężki grzech ujrzycie”.

Wieczór sylwestrowy, zwał się „szczodrym” lub „bogatym”, ponieważ takim musi być cały rok. Ważnym składnikiem zwyczajów noworocznych były wróżby matrymonialne. Wróżyli sobie zarówno chłopcy, jak i dziewczęta. Gdy dziewczyna chce się dowiedzieć, z której strony przyjdzie do niej kawaler, musi wyjść przed dom i nasłuchiwać, z której strony usłyszy szczekanie psów — stamtąd ma nadejść jej wybrany. Gdy w dzień wigilijny przynosi ona drzewo do pieca, powinno być drewno do pary, gdyż w przeciwnym razie nie wyjdzie za mąż. Dziewczęta też układały na stole dwanaście łupin cebuli i wkładały w nie sól. Każdej łupinie nadawały miano kolejnych miesięcy — w której łupinie sól najszybciej się rozpuści, w tym miesiącu dziewczyna wyjdzie za mąż. Znałe też było w Polsce rzucanie trzewika nogą



w górę — wróżono w ten sposób, że z tej strony przyjdzie narzeczony lub narzeczona, do której trzewik przodem upadł. Istniał też inny sposób, żeby się dowiedzieć, która dziewczyna zostanie żoną kawalera. Otóż po Pasterce, chłopak musiał stanąć przed kościołem i jeść jabłko. Która dziewczyna przechodzić będzie koło niego, gdy spożywać będzie ostatni kęs jabłka, ta zostanie jego żoną.

Najbardziej znaną wróżbą na temat długości życia było wyciąganie siana spod obrusa. Im dłuższe źdźbło, tym człowiek będzie dłużej żył. Wróżono też z cienia na ścianie — czyjego cienia zabraknie, ten nie doczeka następnej Wigilii. Czyj cień będzie najbliżej — ten będzie chorował.

Wierzono też, że w okresie świątecznym, w świąt żywych wkraczają goście z zaświatów — duchy przodków, które czuwają nad wszystkim, co było im drogim za życia. Należało ich uczcić, uszanować i godnie przyjąć. Ten moment czci zmarłych wplata się wyraźnie w obrzędowość Bożego Narodzenia. Wieczera wigilijna jest do dziś wyraźnie uczta, w któ-

rej biorą udział zmarli (zostawia się miejsce wolne przy wigilijnym stole). Przed blisko wiekiem poświęcano zmarłym długie wieczory od Bożego Narodzenia do Nowego Roku lub Trzech Króli zwane „świętami wieczornymi”, podczas których żadnych robót po zachodzie słońca wykonywać nie wolno było, aby nie przeszkadzać duszom lub ich nie urazić, sprowadzając w ten sposób na siebie nieszczęście. Wiedziały o tym prądki, którym nie wolno było motać nici, bo to sprowadzało „zamotywanie się” do wsi wilków. Ten moment, jakby zaduszkowy, sprzęgający w okresie zimowego przesilenia świat żywych ze światem zmarłych, nadawał szczególnie mocnych barw wróżbom i wierzeniom ludowym.

Wiele z dawnych zwyczajów i tradycji świątecznych nie dotrwało do naszych czasów, rozplynęło się w mrokach minionych lat i wieków. Warto jednak uprzytomnić sobie, jak bardzo zrosnięte są z tradycją ludową święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku; tradycją, która je ubarwia i czyni jeszcze piękniejszymi.



## Austria

W zależności od regionu, w Austrii kultywuje się różne zwyczaje. W Wiedniu, na wigilijnym stole króluje karp, w Karyntii zaś główną potrawą jest pieczona kaczką. Nieodłączne jest ciasto z najprostszych produktów: mleka, mąki, soli, masła i miodu, które ma przynieść zdrowie w następnym roku. Święteczne przysmaki to także pierniki, wino z korzeniami, gorące kasztany i pieczone migdały. W zachodniej Austrii przestrzega się, by potrawy wigilijne były tylko na zimno. Natomiast w centralnym Tyrolu, w każdy czwartek Adwentu, grupa chrześcijan chodzi od domu do domu, śpiewając stare pieśni i składając życzenia na nadchodzący rok. Po dniu św. Mikołaja przychodzą tzw. Krampusy — stworzy odziane w skóry i futra, które straszą dzieci drewnianymi maskami i strzelaniem z biczów.

W Wigilię w małych tyrolskich miasteczkach wszyscy mieszkańcy zbierają się na rynku, by śpiewać kolędy.

Warto wiedzieć, że właśnie w Austrii, w Oberndorfie, małej wiosce koło Salzburga, została skomponowana najśłynniejsza bodajże kolęda świata: „Stille Nacht, Heilige Nacht” („Cicha noc, święta noc”); dzieło się to 24 grudnia 1818 r., słowa napisał ksiądz Joseph Mohr, a muzykę — organista Franz Xavier Gruber.

## Anglia

Anglicy nie obchodzą Wigilii. Święteczny posiłek spożywają w pierwszy dzień Bożego Narodzenia. Tradycyjnym daniem jest pieczony indyk na-

dziewany kasztanami, zupa żółtowa oraz tzw. Christmas pudding — rodzaj deseru. W drugi dzień świąt, nazywanym dniem pudełek — Boxing Day — otwiera się otrzymane prezenty.

## Argentyna

Święta Bożego Narodzenia są tu obchodzone bar-

# Święta blisko i daleko

dzo hucznie. Głównym daniem jest pieczone prosię, a dopiero o północy zaczyna się konsumowanie stodyczy, zabawa i tańce do białego rana. W tych harcach uczestniczą także dzieci. Tego dnia nie ma zwyczaju obdarowywania prezentami, jest to natomiast praktykowane w dniu Trzech Króli — 6 stycznia.

## Australia

W ten dzień mieszkańcy gromadzą się na plażach, rozkładają śnieżnobiałe obrusy, a na nich pieczone indyki, małe ciasteczka z bakaliami o wymyślnych kształtach, owocowe puddingi i ciasto przypominające polski keks. Prezenty można znaleźć pod choinką, w ogromnej wełnianej skarpecie. Australijczycy rozdają je sobie w domu,

po „wielkiej uczcie” na plaży.

## Hiszpania

W tym kraju obchodzi się hucznie szczególnie święto Trzech Króli, znacznie bardziej niż Boże Narodzenie. Tradycyjnym daniem jest keks — ciasto, w którym zapieka się drobne niespodzianki,



toną w czerwonych wstążkach i kartach świątecznych.

## Indie

Zawsze na święta, zarówno chrześcijanie, jak i hindusi oraz muzułmanie, kupują nowe ubrania. Organizowany jest konkurs na szopkę, którą stawia się zazwyczaj w widocznym miejscu przed domem. Wszystkie eksponaty ogląda i ocenia specjalna parafialna komisja. Przed kościołem, po uroczystej Mszy, przez całą noc trwają różne loterie, a dzieci podobnie jak kolędnicy chodzą od domu do domu, prosząc o błogosławieństwo.

## Szwecja

Dzień przed Wigilią rodzina spotyka się na tzw. dopp i grytam. Spożywa się specjalnie na ten cel upieczony chleb maczany w podgrzany sosie. Podczas Wigilii na stole można znaleźć śledzie przyrządzone na różne sposoby, wędzonego łososa i węgorza, galaretkę cielęcą, kiełbasy, paszety i małe kulki z mielonego mięsa, różnego rodzaju kapustę oraz mnóstwo słodkości.

## USA

Święta w USA trwają tylko jeden dzień 25 grudnia. Ludzi ogarnia szal kupowania gwiazdkowych prezentów — najpierw wykupują co się da, a po świętach oddają. Tradycja nakazuje otwierać prezenty w wieczór Bożego Narodzenia, ale już po skromnym śniadaniu niespodzianki zostają rozpakowane.

Obowiązkowa jest choinka, stroiki na drzwiach i pieczony indyk.

## Holandia

Nie ma tu ani wieczerzy wigilijnej, ani postu, ani prezentów pod choinką. Dlaczego? Otóż w dniu 5 grudnia św. Mikołaj obdarował już bardzo hojnie dzieci.

Za to Holendrzy pielęgnują tradycje Pasterki. Nie ma suto zastawionych stołów, nie ma specjalnych potraw ani wypieków. Drzewka przed domkami obwieszane są sznurami lampek, a okna



# Pędzi, pędzi kulig

Sylwestrową noc można spędzić na balu, na prywatce, a można też — po staropolsku — na kuligu. Dawniej łańcuch kilkudziesięciu sań budził całą okolicę radosnym głosem dzwonek, trzaskaniem batów na cztery konie, wrzawą okrzyków, melodią śpiewów i muzyki. Mawiano, że zabawa ta wywodzi się aż od Popieła.

koniom i ludziom, bez wszelkiej ceremonii, właśnie jak żołnierze na egzekucji”. Zabawę poprzedzało ułożenie trasy przejazdu. „Rozpisywano kolej, skąd się ma kulig zacząć, jakim szlakiem do dworów i dworków zajeżdzać i, zebrawszy wszystkich, gdzie hulankę zakończyć” — przypomina historyk obyczajów Zygmunt Gloger. Potem od dworu do dworu wędrowała kula



świąt pałac czy dwór, a więc kawałkadeka stawała się coraz dłuższa i weselsza, bo i tutaj niewielu było abstynentów. Z muzyką, śpiewami objeżdżano nieraz cały powiat — była to istna turystyka.

Pędziły kuligi nie tylko przez pola i lasy. Najstawniejszy urządzone w Warszawie u schyłku panowania króla Jana III Sobieskiego, w dniu 20 stycznia 1695 r. Szlichtada (bo tak zaczęto nazywać sannę) wiła się po ulicjach, od pałacu do pałacu, zagarniała Ra-

**Stary zwyczaj w tym mają chrześcijańskie domy  
Na Boże Narodzenie w izbie stać słomy,  
Że w stajni święta Panna leżała połogiem — tak pisał Potocki.**

Siano lub słomę w dzień wigilijny kładziono na stół, stawiano po kątach izby snopy żytnie i rozścielano słomę po podłodze. A wszystko to czyniono na pamiątkę żłobu, w którym leżało w stajence Dzieciątko Jezus.

Zwyczaj urządzania kuligów przetrwał do naszych czasów. Ale co to za kuligi — śniegi już nie takie, jak przed wiekami, czasem w ogóle brakuje śniegu. Konie zastąpiły gdzieś traktory, które ciągną sznur saneczek. A jeśli już są duże sanye, to bynajmniej nie „snycerskiej roboty”. Nie ma tej beztrojski i ceremoniału, jakie towarzyszyły kuligom wielmożów, a nawet szlachcie w Polsce przedrozbiorowej, jeszcze w XIX wieku. Jeśli imprezę organizowali magnaci, charakteryzowała się ona zbytkiem, rozrzutną gościnnością, a urozmiały ją bale, zabawy, ilumacje, polowania. Mazowiecka i podlaska szlachta traktowała kulig przede wszystkim jako pretekst do opijania i objadania sąsiadów, ale i oni spojrzeliby z politowaniem na nasze dzisiejsze kiełbaski z patyka.

Kuligami witano Nowy Rok. Urządzano je powszechnie także w zapusty (karnawał), a przede wszystkim w mięsopust, czyli w Ostatki. Herbowi majątniejsi i z ogładą nie najeżdżali na ogół sąsiadów bez zapowiedzi, nie „rozkazowali sobie dawać jeść, pić,

(stąd zapewne nazwa kulig) czyli drewniana, zakrzywiona łaska, będąca znakiem ważnych wiadomości, w tym przypadku zimowej zabawy. A gdy nadszedł wyznaczony dzień, zaczynała się jazda „co koń wyskoczy”. Młodzież męska na wierzchowcach, panny, białołowy, starsi oraz muzycanci na paradnych saniach. „Nie masz drogi jako sanna” — cieszyli się

**Bernardyni wystawiali w dawnych wiekach, w którejś z izb klasztornej, kołyskę z Dzieciątkiem, którą wierni kołysali, śpiewając nabożne pieśni. Była to (wg Kitowicza) „kolebka zwyczajna, w jakiej kołyszą dzieci, ale jak najsuciej w kwiaty i bogatą materię ubraną. W niej — osóbką Pana Jezusa wielkości maleńkiego dziecka, w bogate pieluszki owiniętego, śpiącego. Gwardian z jednej strony, a pierwszy po nim w stopniu godności z drugiej strony kłęczący, kołysali kolebkę, śpiewając razem z innymi”.**

kuligowicze, choć czasem było tak, jak głosiło inne przysłowie: „Na saniach anielskie wozienie, ale diabelskie wyrócenie”.

Zajeżdżano do pierwszego dworu, tańczono w nim do upadłego, ucztowano, bawiono się grami towarzyskimi, niekiedy wybiegano do pobliskiej kniei na grubego zwierza. Wreszcie, czasem dopiero po paru dniach hulanki, zabierano gospodarzy i ruszano dalej. Potem na szlaku był drugi, trzeci i dzie-

dziwiłłów, Lubomirskich, Sapiehów i innych możnych. Badacz dawnych obyczajów Józef Szczypka opisywał: „Tatarzy komunikiem na przedzie (...), dziesięć kapel, wśród których nie zabrakło żydowskich cymbałów czy teorbanołów w rękach rozśpiewanych mołojców. Ktoś rzucający pocieszne wiersze z pojazdu w kształcie pegaza, a wreszcie oddział drabantów w tęczowych mundurach, galopujący z tyłu jako eskorta”. Gdy szlichtada dotarła do pałacu w Wilanowie, po staropolsku gościnni okazali się też zwycięzca spod Chocimia i Wiednia oraz jego ukochana Marysieńka.

**Blyszczęć, jako żacy gwiazdą na Trzech Króli — tak pisał Potocki. Bowiem w dzień Trzech Króli obchodzili chłopcy poszczególne domy z gwiazdą, z papieru wyklejona, we wnętrzu której umieszczano światło, niby gwiazdę, która Trzech Króli wiodła do betlejemskiej Stajenki; śpiewano przy tym kolędy i składano życzenia, za co gospodarze częstowali śpiewaków.**



# Zwyczaje świąteczne na świecie

## Wino św. Jana

W dniu 27 grudnia — tj. w dniu św. Jana Apostoła i Ewangelisty — w niektórych krajach europejskich praktykuje się błogosławieństwo wina.

Chociaż zwyczaj ten sięga XIII wieku, to pochodzenie tej praktyki nawiązuje do legendy z VI wieku, kiedy to św. Jan głosił w Azji Słowo Boże. Wtedy to kapłan bożków Aristodemus wzniesił przeciw niemu rozruchy wśród ludu. Kapłan ów zażądał od Jana, aby poddał się próbie zatrutego wina. To miało świadczyć o istnieniu chrześcijańskiego Boga. Przedtem podał to samo wino skazańcom. Obaj zatruli się. Św. Jan wziął kielich i bez szkody dla zdrowia wypił wino. Kapłan nawrócił się.

Prosimy Boga, „aby nas uwolnił od wszelkiej trucizny, nienawiści i podtrzymał wśród nas wzajemną miłość, do której św. Jan, na wzór samego Chrystusa tak gorąco zachęcał swoich uczniów”.

Zwyczajowo pijący poświęcone wino składają sobie życzenia: bibe amorem sancti Joanni (pij miłość św. Jana).

## Spalanie dębowego polana

W krajach skandynawskich i anglosaskich rozprószechnił się zwyczaj spalania dębowego polana w kominku. Tradycja wiązała się z przesileniem zimowym, od kiedy to zaczynało przybywać dnia. Ogromny bal dębiny umieszczano właśnie w kominku. Od świąt dzień staje się coraz dłuższy. Znane jest przeciecz u nas przysłowie. Na Nowy Rok — na barani skok.

## Skarpeta na prezenty

Jest to zwyczaj znany głównie na Zachodzie. Wiejsza się tam, głównie przy kominku, ogromną skarpetę na prezenty. Legenda głosi, że pierwszy prezent od św. Mikołaja otrzymały trzy biedne dziewczyny, które powiesiły przy kominku przemoczone pończochy. Wkrótce miały wyjść za mąż. Zbliżał się ślub, a one nie miały posagu. Aż zatroszczył się o to św. Mikołaj.

We Włoszech niegrzeczne dzieci mogły znaleźć w skarpetach grudki węgla.

## Pocztówki z życzeniami świątecznymi

Tradycja wysyłania pocztą pozdrowień i życzeń świątecznych narodziła się w roku 1843 w Londynie.

## Jemioła

Gałązki jemioły zdobią mieszkania w czasie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Wieszamy jemiołę pod sufitem, albo kładziemy na wigilijnym stole. Według ludowych podań — to symbol szczęścia i płodności.

„Bez jemioły roczek goły” — mawiały nasze babcie, dlatego też przed końcem roku musiała znaleźć się w każdym domu.

Zwyczaj składania życzeń i całowania się pod jemiołą pochodzi z XVIII w. W Wigilię zielem jemioły okadzano ule, co zapewniało pszczołom zdrowie.

Tradycja tej wiecznie zielonej rośliny sięga jeszcze czasów pogańskich. Już wtedy uznawano jej magiczną moc — miała chronić przed pożarem i czarami wiedzy. Pewna skandynawska legenda tak tłumaczy znaczenie jemioły: Balder (bóg słońca i syn bogini miłości Frygii) miał sen, w którym ujrzał swą śmierć. Frygia wyruszyła w świat, prosząc rośliny i zwierzęta, aby nie krzywdziły jej syna. Oznaczałoby to koniec życia na ziemi. Bogini przeoczyła jemiołę, którą wykorzystał bóg zła. Z jej gałązki zrobił strzałę i zabił Baldera. Frygia płakała, a jej łzy, jak perły, zamieniły się w białe jagody jemioły. Przez trzy dni starała się przywrócić syna do życia. Gdy się jej to udało, z radości całowała każdego, kto przeszedł pod jemiołą. Od tamtej pory, kto stanął pod jemiołą był bezpieczny.

Tak podaje skandynawska mitologia. A co na to chrześcijanie? Chrześcijanie zaakceptowali jemiołę jako symbol życia nad śmiercią. Dzisiaj, kiedy obserwujemy nagie, bezlistne drzewa w zimie, możemy dostrzec na niektórych z nich właśnie bukiety jemioły — zielone gałązki z perłowymi jagodami. Mróz nic nie zrobi zielonym gałązkom.

## St. Gąsienica Byrcyn: Kolęda góralska

### Bacowsko Kolynda

*W Betlejemskiej holi, watra gorzała,  
A w kolybie w złóbecku, Dziecina spała.  
Józef stary z Maryjom, swojemu sie cudujom Dzieciontku.  
Wól tys z ostem radośnie, mrucały w kątku.  
Paniynka kładzie, by na zawadzie,  
Nie był Jezus juhasom.  
W żłóbku owijo, synka Maryjo,  
Zanim owce napasom.  
Nad kolybom blask świyici,  
Anioł z góry zanuci,*

*Gloryja!!!*

*Zawijała w chuścine, w narodzynio godzinie,  
Jezusecka Maryja.  
Juhasi zateł, owce napasli.  
Wleżli w kolybe, Dziecine našli,  
Powiysiyłu cuzecki, wzyjni z półki misecki, mlyka naloli,  
Ba nakormić Dziecine, Jego całom Rodzine,  
nad watrom grzoli.*

*Bacy wtedy nie było, poseł w dziedzine,  
Kie juhasi bawiyli, małom Dziecine,  
I śpiewali „Gloryja” Jezusku mały,  
A wól z ostem radośnie, w kącie mrucały.  
Paniynka im dziynkuje, za tom gościne,  
I kazdemu na rynce, kładzie Dziecine,  
By im w casie każdziutki, trud błogostawiył.  
Coby kazdy z juhasów, duse swom zbawiył.  
A wól z ostem radośnie, w kątku mrucały,  
Ze sie dzisiok narodzył, Jezusek mały.*



# Na niebie pełno jest gwiazd

O zmierzchu, w Wigilię Bożego Narodzenia, będziemy wypatrywali pierwszej gwiazdy. Przypomina ona o tamtej, Betlejemskiej, którą ujrzeli trzej Mędrcy na Wschodzie i która wskazywała im drogę do miejsca, gdzie narodziło się Boże Dziecię.

Pierwsza gwiazda jest znakiem — zgodnie z tradycją — że pora zasiąść do wigilijnej wieczerzy, po której nastąpi wręczanie prezentów na Gwiazdkę. A gdy wieczór przyjdzie bezchmurny i na niebie rozbrzysną nieprzeliczone gwiazdy, tradycyjna gospodyni wiejska ucieszy się, że nadchodzący rok będzie „nośny” (kury będą znosiły dużo jaj).

## Gwiazda, gwizdź, bocian i szczęście

O Gwieździe Betlemejskiej przypominają kolędnicy, zwani też gwiazdorami, których od Wigilii Bożego Narodzenia do Trzech Króli zdarza się jeszcze spotykać w niektórych zakątkach naszego kraju. Kolędnicy chodzą od domu do domu z obracającą się gwiazdą, wykonaną z cieniutkich listewek i drewnianej lub tekturowej obręczy, oklejoną kolorowymi papierami, oświetloną wewnątrz świeczką. Po Pomorzu wędrowały po wsiach Gwiazdki, nazywane też Gwizdami. Postacią najważniejszą wśród nich był chłopak zwany Gwiazdą. Ważną rolę odgrywał też Gwizdź, który potrafił gwizdać przeraźliwie, dzieciom na postrach. Kilkanaście dni przed świętami obchodził on domy, pytywał rodziców, jak się sprawują ich dzieci i jakie gwiazdkowe podarunki mają otrzymać. Później, w Wigilię, Gwiazda — okręcony słomą lub w kozuchu wywróconym włosom na wierzch — wkraczał ze swą asystą do izby, przepytywał dzieci z pacierza, a tym, które dobrze go recytowały i były grzeczne, wręczał upominki przygotowane wcześniej przez rodziców. Potem następowały tańce i psoty gwiazdorów; jeden z nich, okryty białą płachtą, przebrany za bociana, przewracał swoim długim dziobem garnki, szukając w nich przysmaków. Wierzono, że wizyty Gwiazdek, a zwłaszcza Bociana (ptaka bardzo szanowanego i lubianego przez wszystkich Słowian), przynoszą szczęście, chronią gospo-



darstwo przed uderzeniami pioruna i gradobiciem. Podobnie traktowano przebiegających i w innych regionach Polski.

## Polski etnograf opisywał, gdy gwiazda spada

Polski etnograf Kazimierz Muszyński pisał przed blisko 70 lat: „Gdy człowiek się rodzi — powiadają pospolicie Słowianie i ich sąsiedzi — zjawia się na niebie nowa gwiazda; gdy umiera, jego gwiazda spada. W związku z tym, tu i ówdzie istnieje przekonanie, że obfite spadanie gwiazd świadczy o krwawym boju, co nastąpił gdzieś na ziemi”. Dalej informował o wierzeniu, według którego gwiazda spadająca to lecąca dusza nieochrzczonego dziecka, które w tej chwili umarło. „Gdziekolwiek ten przesąd istnieje (...) słyszymy też o konieczności ochrzczenia jej i nadanie imienia”. W niektórych stronach Polski, na widok meteoru mawiano: „Jeśliś chłopiec, niech ci będzie Adam, jeśliś dziewczynka — Ewa”.

Powszechne było przekonanie, nie tylko u Słowian, ale i u wielu innych narodów, że los ludzi jest jak najściślej związany z dalekimi gwiazdami. Mawiano, że każdy człowiek ma swoją gwiazdę, przy czym małe gwiazdy przypisywano ludziom nieznacznym, większe zaś — bogaczom i wielmo-

żom. Jeszcze i dziś o człowieku, który ma w życiu powodzenie, mówimy, iż „urodził się pod szczęśliwą gwiazdą”, a o złym, że to „typ spod ciemnej gwiazdy”.

## Legends o drogach na niebie

Od niepamiętnych czasów ludzi interesowało niebo i gwiazdy. Przypatrywano się z ciekawością Drodze Mlecznej, którą dawniej nazywano Drogą Ptasia, Gęsią czy Żurawią, lub po prostu drogą, jaką przelotne ptactwo leci na wyraj i z niego wraca. Było to związane z prastarym wierzeniem, że dusza zmarłego człowieka przybiera postać ptaka.

Pod wpływem chrześcijaństwa pojawiły się także inne określenia: Boże Wrota, Światło Niebieskie, droga do raju, droga do Rzymu (lub Jerozolimy, Częstochowy, Kalwarii), Gościniec św. Jakuba (lub św. Wawrzyńca), droga którą Trzej Królowie szli do Betlejem itp. Ponadto mówiono, że jest to „droga przecięta w środku; jedna jej połowa wiedzie do nieba, a druga do piekła”.

Liczne legendy mówią o powstaniu Drogi Mlecznej. Opowiadano m.in., po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa, Matka Boska została na ziemi, pomagała biednym ludziom, ale sama cierpiała głód i chłód. Wtedy Zbawiciel rozkazał Michałowi Archaniołowi utworzenie hufca aniołów — górali i zabranie Matki Boskiej do nieba. Anielscy przewodnicy wiedli Maryję przez góry i skały, a Archanioł Michał oświetlał szlak wielką księżycową lampą, która mlecznym światłem zalała przestrzeń między niebem a ziemią. Droga do celu okazała się długa i męcząca, toteż aniołowie zaczęli pod stopy Maryi ciskać kamyczki, aż powstał z nich wygodny, bity gościniec. Gdy wreszcie doszli do nieba, wszystkie kamyczki przemieniły się w gwiazdy. Świadczą one, że Mleczną Drogą szła Karmicielka Jezusa. Piękna to i wzruszająca legenda.

Doniosłe znaczenie gwiazd uzasadniano tym, że „zamieszkują” one tę samą sakralną przestrzeń, gdzie jest Pan Bóg. Mawiano, że są szczelinami w niebie, przez które sączy się rajską światłość, pochodniami aniołów, duszyczkami dzieci mrugającymi z niebios do swych rodziców, że to „dla świętych przydatne zabawki, niby kwiatki po niebie rozsiane”, wreszcie, że to pieluszki dla małego



Jezusa. W dawnej kolędzie styszmy: „Stała nam się dnia dzisiejszego nowina, że Panna czysta porodziła Syna. A z czego, żeś pieluszki miała Maryjo? — Miałam ja pieluszki z tej jasnej gwiazdeczki”.

## Kiedy patrzymy na gwiazdy...

Panowało dawniej przekonanie, że gwiazd — podobnie jak słońca i księżyca — nie należy pokazywać palcem, ani też liczyć, bowiem można było przypadkiem wskazać

swoją gwiazdę i tym samym stracić ją z nieba, sprowadzając na siebie śmierć.

A dziś zapewniamy turystów, że można bezkarnie wskazywać Gwiazdę Polarną, dawniej zwaną Przewodniczką, Północkową, Dyszlową (jest zakończeniem dyszla Małego Wozu) i Pozornicą (dać pozór — uważać na coś). Ona przecież dokładnie określa kierunek północny i już niejednego zbłąkanego wędrowca wybawiła z opresji.

Warto podziwiać piękno wszechświata, cudowny blask gwiazd i przypominać sobie stare polskie tradycje.

*Małeńki Jezus  
położony w żłobie,  
Ileż nadziei  
pokładamy w Tobie.*

*Całe swe serca  
w małeńkie Rączyny,  
dajemy w darze  
dla Bożej Dzieciny.*

Kolęda na melodię:  
„Hej, kolęda kolęda”.

## Co robić w Wigilię, by następny rok był pomyślny?

- Wstać wcześniej, aby przez cały rok mieć dobre samopoczucie.
- Cały dzień spędzić bez kłótni.
- Pozbyć się wszelkich długów, bo inaczej będą się one ciągnęły przez kolejny rok.
- Wybaczyc wszelkie urazy.
- Umyć się w wodzie, do której wrzucono pieniądze, bo to zapewni zdrowie.
- Spróbować wszystkich potraw wigilijnych.
- Pocałować się pod jemiolą, by miłość nie ustała.
- Rano zjeść kromkę chleba maczanego w miodzie i wypić odrobinę alkoholu, by w ciągu całego roku nie brakowało jedzenia i picia.
- Popętnić niewielką kradzież, bo zapewni to powodzenie w interesach (później się do niej oczywiście przyznać).
- Siadając, dmuchnąć na krzesło, aby nie przysiąść żadnego du-

cha, który może tam odpocząwać.

● Po wieczery schować do portfela łuskę wigilijnego karpia, bo to zapewni pieniądze przez cały rok.

## Czego nie należy robić w Wigilię?

- W ciągu dnia nie kłaść się, aby nie sprowokować chorób.
  - Nie lenić się. Jacy jesteśmy w Wigilię, tacy będziemy w ciągu roku.
  - Nie pożyczyc niczego sąsiadom, bo może to sprowokować utratę mienia.
  - Nie przerywać jedzenia potraw wigilijnych, bo ten, kto przerwie jedzenie, może nie dożyć następnej Wigilii.
- ## Jaki będzie następny rok?
- Pogoda kolejnych dni od pierwszego dnia świąt Bożego Narodzenia do Trzech Króli odpowiada pogodzie na najbliższe 12 miesięcy.



- Niebo wygwieżdzone w Wigilię oznacza, że kury będą się dobrze nosiły, a krowy dobrze doity.
- Szron, duże sople czy cisza i spokój na dworze oznaczają rok urodzajny.
- Im więcej grochu i pszenicy (z kutii) przyczepi się do sufitu, gdy podrzuci się je do góry, tym większy będzie urodzaj.
- Dobrze widoczny na niebie Wielki Wóz wróży dużo wesel.
- Z której strony pies zaszczeka, z tej przyjdzie kawaler.

# rodzina

## MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Cena prenumeraty rocznej: 24 zł. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat — Holding” Sp. z o.o. Zam. 244/2003.

## Narodził się Jezus Chrystus

(kolęda)

*Narodził się Jezus Chrystus, bądźmy weseli, —  
Chwałę Mu na wysokości nucz Anieli: — Gloria,  
gloria in excelsis Deo.*

*Na kolana wól i osioł przed Nim kłękają, — Jego  
swoim Stworzycielem, Panem uznają. — Gloria...*

*Pastuszkowie przybiegają na znak im dany, —  
Cześć oddają i witają Pana nad pany. — Gloria...*

*Trzej Królowie przyjechali z wielkimi dary, —  
Złoto, mirra i kadzidło, oto ofiary. — Gloria...*

*I my także chwałę dajmy Dzieciątku temu, —  
Jako Panu nieba, ziemi, Zbawcy naszemu. — Gloria...*



# Co się zdarzy w Wieczór Wigilijny

Wieczór wigilijny jest czasem niezwykłym. Dzieją się rzeczy ciekawe, dziwne: na drzewach wyrastają owoce, zwierzęta mówią ludzkim głosem, a ziemię odwiedzają duchy. Tak przynajmniej zawsze w to wierzone.

Najważniejszym momentem świąt Bożego Narodzenia jest w Polsce Wieczera Wigilijna. Chwila, gdy można już zasiąść do stołu, jest niezwykła: wyznacza ją pojawienie się pierwszej gwiazdki na niebie — na pamiątkę pierwszej gwiazdy, która wskazywała drogę do stajenki, gdzie narodził się Chrystus. Lecz zanim zasiądziemy do stołu, jest coś równie niecodziennego — dzielimy się opłatkiem, składając sobie nawzajem życzenia. Teraz to tylko polska tradycja, choć obyczaj dzielenia się chlebem w postaci opłatka znany był od początków Kościoła. Nie miał on jednak wtedy żadnego związku z okresem Bożego Narodzenia. Potem Kościół rozdawał wiernym w czasie świąt Bożego Narodzenia chleby, które nie zostały poświęcone, aby dzielił się nimi na znak przynależności do wspólnoty chrześcijańskiej.

W myśl tradycji (od XVIII w.), łamanie się opłatkiem zaczyna ojciec, matka, osoba najstarsza lub najbardziej

szanowana w rodzinie. W niektórych regionach Polski opłatkiem obdziela się też zwierzęta, aby mogły uczestniczyć w tak wielkim świącie. Dawniej, opłatkiem dzielono się symbolicznie z duszami zmarłych, składając go na dodatkowym talerzu stawianym na wigilijnym stole.

Na wigilijnym stole powinno się znajdować co najmniej dwanaście potraw, ponieważ tylu było Apostołów i tyle jest miesięcy w roku. Lepiej, by na stole stała nieparzysta liczba, bo parzysta mogła przynieść niepowodzenie w gospodarstwie. Wszystkie potrawy są postne i powinny kładąc się ze wszystkiego, co rośnie w polu, w sadzie, ogrodzie, lesie i żyje w wodzie, a więc z potraw zbożowych, warzyw, owoców, orzechów, miodu i ryb.

Wigilijny obyczaj nakazuje, by spróbować wszystkich przygotowanych potraw. Kiedyś nawet należało to zrobić bez odkładania łyżki.



Do tradycyjnych dań wigilijnych należą: barszcz czerwony lub czysta zupa grzybowa, groch, fasola, grzyby, ziemniaki, kapusta, wszelkiego rodzaju kasze, pierogi z kapustą i grzybami. Obowiązkowo powinny być śledzie i karp.

Pamiętajmy o zostawieniu wolnego miejsca przy stole dla niespodziewanego gościa. A może duchy przodków zechcą nas odwiedzić w ten niezwykły, cudowny wieczór.

## Szopki i Jasełka

W dawnej Polsce, w wiekach XVI-XVII, w okresie od świąt Bożego Narodzenia aż do Matki Boskiej Gromnicznej, w licznych kościołach klasztornych, wystawiano jasełka, przy których skupiała się pobożna i ciekawa publiczność, śpiewając kolędy i pieśni religijne. Zwyczaj to był włoski, pochodzący jeszcze ze średniowiecza; zakony franciszkańskie rozpropagowały te widowiska.

Jasełka były na początku tylko wystawieniem szeregu figur przedstawiających różne osoby. Były to przedstawienia nieme i nieruchome. I tak np. w krakowskim klasztorze Klarysek, od Bożego Narodzenia do Nowego Roku wystawiano Dzieciątka w żłóbku, Maryję z Józefem i pastuszków, jedynie w święto Młodzianków przedstawiano rzeź niewiniątek. W Nowy Rok zjawiali się zamiast pasterzy: arcykapłan, dwaj klerycy i prorokini Anna. W dzień Trzech

Króli występowały figurki trzech Królów z orszakiem. Potem, już do Gromnicznej, powtarzały się te same figurki, co w czasie Bożego Narodzenia, z tą jednak różnicą, że zamiast żłóbka z Dzieciątkiem, stawiano ozdobne krzeselko, na którym siedział mały Jezus. Ostatni obraz pokazywano w święto Gromnicznej: widać tam było Maryję z Dzieciątkiem na rękach, Józefa, Arcykapłana

na Symeona z dwoma klerykami i Annę. W dzień ten rozbierano jasełka, śpiewając kolędy.

Śpiewanie kolęd wpłynęło na przekształcanie jasełek; zaczęto pojmować obrazy jasełkowe jako ilustrację do kolęd, a ponieważ kolędy często wspominały rozmaite postacie składające hołd Dzieciątku, toteż ilość figurek jasełkowych zwiększała się coraz bardziej. Z czasem, na wzór teatru marionetek, zaczęto poruszać figurkami i przedstawiać akcję. Jasełka stały się miniaturowym teatrem i dały początek tej oryginalnej formie, jaką znamy do dziś pod nazwą szopki.

